

Ludwik Komorowski  
Politechnika Wrocławska  
Miesięcznik SIGMA, październik 1990

### TEMPUS *fugit*.

Od lipca 1990 słowo TEMPUS jest w Politechnice Wrocławskiej odmieniane przez wszystkie przypadki, nie zawsze zgodnie z jego łacińską deklinacją. Intuicja, poparta elementarną znajomością łaciny podpowiada nam poprawnie: tempus oznacza czas, a czas jak wiadomo to pieniądź. TEMPUS to źródło pieniędzy, które wytrysnęło w Brukseli, w centralnej siedzibie władz EWG. Tam 7 maja br. przyznano 100 mln. ecu (ok. 120 mln dolarów) jako pomoc na rozwój uczelni wyższych w Polsce i na Węgrzech w latach 1990-92, z tego 20 mln w roku akademickim 1990/91. TEMPUS oznacza: Trans European Mobility System for University Students (w wolnym przekładzie: system kontaktów europejskich dla studentów) . Hasło jest przykładem twórczości brukselskiej biurokracji, która z zamiłowaniem poszukuje nośnych skrótów dla strumieni funduszy generowanych przez EWG na różne cele. ERASMUS, LINGUA, COMMET to inne wynalazki rodem z Brukseli, doskonale znane w całej akademickiej Europie. Dzięki funduszom, które za nimi stoją, wymiana personelu akademickiego oraz studentów jest dziś w Europie Zachodniej zjawiskiem powszechnym i naturalnym.

Dla nas w Polsce kontakty z Europą Zachodnią nie są nowością, środowisko akademickie rozwija je od lat wyprzedzając znacznie inne obszary społeczne. Dotychczasowa współpraca była jednak i jest głównie platformą kontaktu naukowego, wspólnych badań, staży, konferencji (o okazji do podróży i zarobienia pieniędzy nie wspominając) Jeśli kontakty takie obejmowały młodzież (doktoranci), to aby umożliwić im wyższy poziom badań przez dostęp do warsztatu naukowego zachodnich kolegów.

Sytuacja taka ma szersze podłoże. Główny element pracy w murach uczelni stanowi obecnie nauka i prace badawcze, z oczywistą szkodą dla dydaktyki. Nauka oferuje liczne okazje do wyjazdów zagranicznych oraz - co nie bez znaczenia - dodatkowe dochody, nagradza ponadto badaczy satysfakcją z publikowania wyników, często prestiżową nagrodą. W tych kategoriach praca dydaktyczna nie może konkurować z nauką, stąd coraz częściej nauczanie postrzegane jest jako uciążliwość. Oddalamy się od tradycji akademickiej, wg. której *veniam legendi*, czyli prawo samodzielnego nauczania, było podstawą uniwersyteckiej kariery.

Nie wiemy jakimi drogami szło rozumowanie brukselskich urzędników. Niewątpliwie są to ludzie wykształceni w uczelniach zachodnich i uniwersytet oznacza dla nich instytucję, której nadrzędnym zadaniem jest nauczanie, która cały budżet wykorzystuje bezpośrednio lub pośrednio dla celów dydaktycznych. Proponując TEMPUS, EWG oferuje fundusze wyłącznie na cele dydaktyki, rozumianej szeroko i twórczo jako proces kształcenia kadr dla współczesnej Europy. Jasno sformułowanym założeniem programu TEMPUS jest stymulowanie takich przekształceń w uczelni polskiej, by poziom wiedzy oraz horyzonty absolwentów przystawały do sytuacji krajów

uprzemysłowionych. Cyrkulacja kadry i studentów ma wymuszać rozwój umysłowy polskiego środowiska akademickiego drogą konfrontacji z wymaganiami świata zachodniego.

Dydaktyczny i rozwojowy aspekt TEMPUS połączony z typowo zachodnią konstrukcją logiczną program, był od początku źródłem nieporozumień. Niemal wszyscy zainteresowani poszukują w programie oparcia dla zakreślonych wcześniej własnych zamierzeń.

Student chciałby jechać na studia na Zachodzie, skoro TEMPUS za to zapłaci. Najczęściej planuje zdobycie dyplomu uczelni zagranicznej, czasem myśli by się tam urządzić. Tymczasem TEMPUS zakłada: (i) pobyt studenta za granicą powinien być ograniczony w czasie do jednego, najwyżej dwóch semestrów. (ii) zaliczenia i egzaminy za granicą powinny zastąpić odpowiedni segment studiów w Polsce.

Student chciałby również pojechać na praktykę zagraniczną w Europie Zachodniej - TEMPUS pokrywa wszystkie koszty takiej praktyki, łącznie z przygotowaniem językowym. Ale... (i) trzeba znaleźć pracodawcę na Zachodzie, który Polaka przyjmie, (ii) praktyka być zgodna z kierunkiem studiów, a najlepiej, by zastąpiła praktykę wyznaczoną planem studiów w kraju.

Ograniczenia narzucane przez program są charakterystyczne: akcentują wagę rozpoczętych w kraju studiów, dla których pobyt za granicą ma być jedynie uzupełnieniem. Z podobną logiką zaprojektowano inne przedsięwzięcia programu TEMPUS. Nauka języków i praktyki językowe akcentowane są dobitnie. Za pieniądze TEMPUS można sprowadzać lektorów z krajów EWG, można organizować szkolenie językowe i w kraju, i za granicą, wyposażyć laboratoria czy pracownie do nauki języków, wysłać lektorów na zagraniczne staże, wydawać podręczniki trudno wymieniać więcej przykładów. Urok tych propozycji mać warunek: żeby jechać, trzeba wiedzieć dokąd; żeby sprowadzić, trzeba wiedzieć kogo i skąd... Wykorzystać możliwości programu może ten, kto posiada, lub potrafi nawiązać niezależne kontakty z instytucjami zagranicznymi.

Jeszcze wyraźniej występuje to ograniczenie w wymianie kadry akademickiej. TEMPUS opłaci wszystkie koszty pobytu w Polsce dla wykładowcy z Zachodu (łącznie nawet z etatem osoby która go zastępuje w macierzystej uczelni przez czas jego nieobecności) TEMPUS zafunduje stypendia dla polskich doktorantów oraz tych wszystkich, którzy przedstawia projekt samokształcenia za granicą. Warunek: należy pokazać w jaki sposób umiejętności i wiedza będą tu w kraju przekazywane w procesie nauczania.

Najatrakcyjniejszą wydaje się możliwość długofalowego wsparcia finansowego dla współpracy z instytucjami w EWG. Program taki może aktywizować znaczne fundusze (200 tys. ecu rocznie) na wyjazdy i przyjazdy, opłatę etatów, zakup sprzętu - wszystko dla celów kształcenia na poziomie uniwersyteckim. By taki program utworzyć potrzeba jednak co najmniej dwóch instytucji z krajów EWG, chętnych do współpracy. Dodajmy do tego typowy w krajach zachodnich styl nawiązywania kontaktów, które nieodmiennie wiążą ze sobą ludzi, a nie instytucje. Dochodzimy do wniosku, że pieniądze TEMPUS nie są chyba dla każdego... Zdobędą je w pierwszej kolejności osoby posiadające już zagraniczne doświadczenia. Nie bez przeszkód wszakże: współpracę trzeba będzie przestawić na inny tor, ambicje naukowe zastąpić pracą nad

rozwojem nauczania, samokształceniem, może pisaniem książki. Ilu aktywnych w wymianie międzynarodowej uczonych gotowych jest do takiej zamiany? Ilu nauczycieli akademickich z Wrocławia jeżdżących przez lata na Zachód, zechce wykorzystać zagraniczne doświadczenie i kontakty dla nauczania młodzieży tu w kraju?

Powyższy obraz wskazuje jasno, jak mało w gruncie rzeczy program TEMPUS do zaoferowania: tylko pieniądze! Resztę (czyli wszystko) załatwiać musimy sami. Pomocy i oparcia możemy, jak sądzę, oczekiwać na trzech drogach.

(i) Droga urzędowa czyli MEN. Przy ministerstwie utworzono Krajowe Biuro TEMPUS. To ono opiniuje wszystkie wnioski w sprawach wyjazdów i przyjazdów. Stamtąd powinna nadejść pomoc w nawiązywaniu kontaktów, tam bowiem nadchodzą oferty zagraniczne. Czas pokaże, czy pomoc MEN obejmie zasięgiem również dalekie od stolicy ośrodki jak Wrocław.

(ii) Droga lokalna czyli Rektor. Z punktu widzenia celów stojących przed wyższą uczelnią nie da się przecenić znaczenia programu. Oferuje on szansę rozwoju, podróży i nobilitacji tym rzeszom nauczycieli akademickich, którzy dotąd pozostają w cieniu bardziej naukowo aktywnych kolegów. To oni właśnie, dla których nauczanie stanowi główny przedmiot codziennej działalności, znajdują w programie TEMPUS okazję do twórczej pracy nad tym, co potrafią najlepiej, nad przekazywaniem wiedzy. Trzeba jeszcze obudzić w nich przekonanie, że ta działalność jest i będzie przez władze uczelni zauważona, popierana i finansowana.

(iii) Droga wewnętrzna czyli pieniądze. Równie niepewna jak dwie poprzednie. Nikt bowiem nie wie jeszcze w jaki sposób finansowanie TEMPUS pojawi się, gdy zostanie przyznane. Duża część środków będzie z założenia wydatkowana za granicą. Istnieje jednak przynajmniej teoretyczna możliwość wykorzystania pewnych środków i w kraju. Jeśli będą mogły być wydawane w podobny sposób jak znane powszechnie środki na tematy badawcze, aktywność dydaktyczna programu TEMPUS znajdzie pewnie wielu amatorów.

Czy program TEMPUS można nazwać szansą? Czy nie jest to, jak sądzą niektórzy, jeszcze jedna akcja, która wygaśnie wkrótce gdzieś pomiędzy Warszawą a Brukselą? Odpowiedzi udzieli najbliższe miesiące i lata. Liczba ok 40 dużych programów, które powstały w Politechnice Wrocławskiej w ciągu zaledwie miesiąca, zaangażowanie dziesiątków instytucji zagranicznych, świadczy o znacznym poziomie oczekiwań w stosunku do programu. Dowodzi również jak wiele osób i zespołów gotowych jest od dziś do aktywnego rozwijania możliwości uczelni w zakresie nauczania. Trudno o lepsze rokowania na progu przemian, przed którymi stoi Politechnika.